

Junacy wyruszają do obozów budować drogi w całym kraju

Chociaż wiosna w tym roku nie dopisuje, choć zimno jeszcze śnieg pada Junackie Hufce Pracy rozpoczynają już okres letni.



Robota przecież nie może czekać. Przez okres letni junacy muszą wykonać szereg prac inwestycyjnych. Oto niektóre z nich: budowa drogi na odcinku Łuck — Curuków. Obwałowanie Warty pod Uniejowem, przebudowa dróg w Zakopanem roboty niwelacyjne na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Takich robót junacy muszą wykonać wiele w ciągu lata. Niedarmo nazywają się hufcami pracy, to też wysiłku nie żałują.

W tym roku w obozach junackich będzie o wiele rojniej niż w ubiegłych latach bo już w lipcu przybędą nowi junacy maturzyści, a więc liczba pracujących oddziałów conajmniej się podwoi.

Junacy pracujący na letnich robotach inwestycyjnych zorganizowani są według wzorów wojskowych w kompanie i bataliony. W czasie pracy i w obozie panuje duża karność. Nawet musztra junacka przypomina wojskowe ćwiczenia.



Omdlały bokser (przytomnie). — No dobrze, najdroższa, kupię ci ten kapelusz.

WESOŁY ZIELONY KARNAWAŁ W WINIARNI KAUKASKIEJ
Nowalie sezonowe: RAKI, SZPARAGI, KURCZĘTA

JACEK BRZEZINA

81)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Gordon Canning, klnąc głośno perypetie, w jakie się wpłatał (choć w duchu niezmiennie był z nich rad), odjechał do Bagdadu, by tam kontrolować, jak zareagują rządy na oficjalne ujawnienie istnienia przemytu broni do Arabii. Na odjeździe najręczniejszego szpiega przemytu wrokiem na Margaret, porozmawiając o sprawach fachowych z Kłopotem i skłając, jak zwykle zresztą, Stanleya, zabraniając mu mieszania się do jakiegokolwiek spraw, niezwiązanych z handlem bronią. Również zakazał mu pod groźbą przeklęcia do siódmego pokolenia rozgłaszania, iż „samo wcielenie wszystkiego co między narodowe” Gordon Canning, wykazał sentyment narodowy i interes poświęcił dla obrony jakichś tam mało znaczących państewek arabskich!

— Jeszcze by o mnie Bóg wie co pomyśleli — starał się tłumaczyć, trzymając Stanleya za guzik marynarki i nie patrząc mu w oczy, — żem się zestarzał, zsentymentalniał. Straciłbym powagę wśród ludzi mojego fachu!

Odjechał żegnany nie tylko przez Stanleya, Kłopotę i Margaret, lecz również przez Gibsona, który od czasu wspólnego zdobycia chorągwi proroka, dziwną sympatią zapalał do handlarza broni.

okres dwuletniej służby przechodzą dwa stopnie przysposobienia (wojskowego) kończy się nauka junaków.

W Junackich Hufcach Pracy wszyscy muszą przechodzić obowiązkowe dokształcanie, a ci którzy przed wstąpieniem do hufców nie mieli ukończonych 4 klas szkoły powszechnej, przechodzą przez t. zw. „Początkową Szkołę Junacką”. Praca tam jest prowadzona systematycznie, a uczniowie, z dużym zapałem biorą się do roboty. Ostatnio J. H. P. otrzymali od Ministerstwa Oświaty pozwolenie na wydawanie świadectw z ukończenia 4 klas szkoły powszechnej.

Junacy mają też swoją bibliotekę z której chętnie korzystają, czym świadczy fakt że w ostatnim półroczu wypożyczono ogółem 57.265 książek. Największą popularnością cieszyła się naturalnie Trylogia Sienkiewicza.

Tak więc dwuletnia praca w hufcach junackich nie tylko daje przygotowanie do obrony kraju, nie tylko wyrobienie fizyczne, ale uczący być dumnym z polskiej historii i tradycji.

„Kula go nie ima”

Anegdoty o gen. Franco

JEDEN NA PIECIU

W roku 1914 Franciszek Franco walczył w Maroku. Pewnego razu nieprzyjacielem otoczyli go wraz z małym oddziałkiem Hiszpanów. Franco polecił rozpocząć ofensywę.

Kule padały jak grad, mimo to Franco nie był zadraśnięty i przebił się ze swym oddziałem przez nieprzyjacielski pierścień. Bitwa została wygrana, mimo, że nieprzyjaciel był pięciokrotnie silniejszy.

Gdy później pytano go, jak to się mogło stać, że jeden żołnierz zwyciężył pięciu, Franco odpowiedział: — Ofensywa, to najlepsza obrona. Kto atakuje, ten zwycięża, kto tylko broni się, ten musi być pobitym.

FRANCO I MAROKAŃCZYCY

Franco był bardzo surowy dla żołnierzy, wymagał od nich wiele, karał za łada przewinienie, ale też i dbał o to, aby żołnierz był najedzony, ubrany i wypoczęty. Dzięki temu żołnierze marokańscy często uciekali z innych oddziałów do pułku gen. Franco.

Pewnego razu jakiś oficer spytał Marokańczyka: — Dlaczego uciekłeś z mego pułku do pułku gen. Franco? Przecież ja ciebie nie biłem, byłem łagodny, częstowałem papierosami, a Franco za łada drobnostkę karze.

Marokańczyk odpowiedział: — Pułkownik Franco jest jak dobry ojciec: za winy karze, ale też i dba, abyśmy mieli co jeść; a pan

Handel kandydatami na małżonków

Do wyboru: książe, hrabia lub baron

W Londynie wykryto świetnie zakonspirowaną bandę, która zajmowała się dostarczaniem utytulowanych małżonków dla bogatych Amerykanek. Prawie każda młoda i bogata Amerykanka przybywająca na wiosenny sezon do Anglii marzy o tym, aby być przedstawioną na dworze królewskim lub bodaj dostać zaproszenie na letnie garden party w pałacu Buckinghamskim.

Bandę działała w ten sposób. Już na statku zdążającym do Europy pewien starszy pan, który podaje się za pułkownika starał się nawiązać znajomość z młodymi Amerykankami. W czasie rozmów opowiadał on wiele o swoich stosunkach i wreszcie wręczał naiwnej Amerykance adres jakiejś „utytulowanej” damy w Londynie, do której należy się zwrócić o protekcję, aby dostać się do pałacu królewskiego.

Amerykankę, która zjawiała się pod wskazanym adresem przyjmowała istotnie elegancka dama, która razem z nią odbywała szereg wizyt u innych „wysoko postawionych” osób. Wreszcie no

wa znajoma oświadczała swej ofercie, że na wydatki musi dać 500 funtów szterlingów. Oczywiście uszczęśliwiona Amerykanka chętnie zgadzała się na tę „drobnostkę”. Wówczas Amerykance dawano do wyboru: musi zostać albo rosyjską księżną, albo hiszpańską hrabiną, albo austriacką baronową. Za takie utytulowane małżeństwo Amerykanka płaciła 4 do 5 tys. funtów szterlingów.

Na tym kończyła się zabawa. Oszustwo wykrywało się dopiero wtedy, gdy Amerykanka już w towarzystwie swego „księcia” czy „hrabiego” wybierała się w podróż poślubną i kiedy cudzoziemiec z całym cynizmem przyznawał się, że nie jest żadnym cudzoziemskim księciem, lecz stuprocentowym Anglikiem, najczęściej byłym pensjonariuszem jakiegoś więzienia.

Pani moda ma głos

Błękitne kwiatki czy żółte kropki?

O modnych jedwabiach deseniowych

Materiały deseniowe — to pierwszy znak wiosny na wystawach: oko znużone widokiem ciemnych solidnych weli przyjemnością spoczywa na tych pięknych jedwabkach, gdzie rozkwita cały ogród fantastycznych kwiatów — różyczek, niezapominajek, stokrotek, bratków w żywych, wesołych kolorach. Jedną przynajmniej suknią deseniową w czasie wiosenno-letniego sezonu obowiązuje, zastanówmy się więc jaki desień wybrać.

JEDNA SUKNIA NA SEZON

Przedewszystkim jedna rada: nie kupować kilku sukien deseniowych naraz. Wiem, że ołbrzymia różnorodność deseni jest nieładną pokusą, ale nie zapominajmy, że desenie szybko się opatrzą, że co rok przechodzą nowe wzory, a wtedy kolekcja deseniowych sukien zeszłorocznych staje się niezdolna: suknie są nowe, niezniszczone — a desień tak się już opatrzył! Przyjaciółki od razu dostrzegą, że wzór jest zeszłoroczny albo z przed dwóch lat. Lepiej więc powstrzymać się od „szalu deseniowych zakupów” i mieć co najwyżej „najmniejszego”.

Jakie desenie „bada” noszone w tym roku? Oczywiście podługne pasy z kwiatków — zasadniczy motyw zeszłorocznych kolekcji — są już niemożliwe. Ale kwiaty jako motyw deseniowy będą modne i to pod wszelką postacią: duże i małe, jaskrawe i ciemniejsze, luźno rozrzucone na jednolitym tle i łączące się razem w barwną mozaikę. Obok tego — będziemy nosić wdzięczne i młodzieńcze kropki oraz niki paseczki (paski raczej w wężach niż w jedwabkach). Wybór deseniów zależy od kroju sukni i jej przeznaczenia: na codzienną, na przedpołudniowy spacer i do biura czy też na popołudnie.

PASKI CZY KROPKI?

Paski — są w tym roku wyjątkowo faworyzowane (desień bardzo korzystny dla pań teńczych) i nadają się przede wszystkim na kostiumy — angielskie kostiumy z wężem lub jedwabne lekkie kostiumy z krótkim żakiem lub bolerkiem i białą kamizelką: taki kostiumik to strój uniwersalny na ulicę, do biura, na wczesną wizytę, do kawiarni — wszędzie. Radzę nie wybierać pasków zbyt drobnych, bo taki materiał „mieni się w oczach” i po krótkim noszeniu staje się wprost nieznośny.

Bardzo miłe są też nieduże kropki: skromna sukienka z żabotem z białej koronki lub wygotami z pikli — taka sukienka na codzienną — ślicznie wygląda jeśli jest uszyta z jedwabiu granatowego w białe kropki lub trochę większe grochy różnobarwne. Wyszły ciekawe grozki układane pasami: pas grozków zielonych, pas czerwonych i pas żółtych łączących się razem w granatowym tle.

Pamiętajmy o tej ogólnej zasadzie: drobny desień na ciemnym tle odpowiedni jest dla wszystkich i na wszelkie okazje; duży desień czy to będą grochy czy ogromne kwiaty (nawet w spokojnej kombinacji białej — czarnej) nadają się tylko na toalety wykwintne dla b. eleganckich kobiet — wymagają b. starannego stroju uzupełniającego: Duży wzór — to jest już strój — gala.

Alinette

REWOLUCJA I MIŁOŚĆ

W ubiegłym roku zapytano gen. Franco: — Który dzień w pańskim życiu był najszczęśliwszy?

Franco odpowiedział: — Dzień, kiedy mnie ojciec dał tyle pieniędzy, że mogłem sobie kupić rewolwer. Miałem wtedy 12 lat.

— A który dzień był dla pana najnieszczęśliwszy?

— Dzień, w którym, jako 16-letni chłopiec zakochałem się w młodej kucharce i przekonałem się, że mnie zdradza z jakimś kapralem.

NAJLEPSZA MATKA

Gdy generałowi Franco umarła matka, wszyscy dziwili się, że nie płakał, lecz najspokojniej dalej wykonywał swoje obowiązki. Jeden z kolegów spytał go ze zdziwieniem:

— Czy uświadamiasz sobie, że od dziś jesteś sierotą?

— Franco odpowiedział:

— Moją matką jest Hiszpania, a kto żyje dla ojczyzny, ten nigdy nie jest sierotą.

jestes jak głupia matka: nie karze dziecka, ale też i nie dba o to, czy jest głodne, czy nie... Ja już wolał, żeby mnie bili, ale żeby o mnie dbano.

Marokańczycy nazywali generała Franco „morabo”, co znaczy czarownik i twierdzili, że żadna kula go nie ima.

Pewnego razu jakiś żołnierz marokański poprosił Franco:

— Panie pułkowniku, pozwól, że do ciebie strzelę, żeby się przekonać, czy to prawda, że kula cię nie ima.

Franco odpowiedział ze śmiechem:

— Pozwól, że ciebie nazwę idiotą, żeby się przekonać, czy się obrażasz.

JEŻELI PAN CIEKAWY!

W lipcu 1916 roku Franco był ranny w walce pod Biutem i został umieszczony w lazarecie. Tu przyszedł do niego jakiś dziennikarz i

Restauracja zabytkowego kościoła

Komitet parafialny w Szalowej rozpoczął akcję gromadzenia funduszy na odnowienie miejscowego kościoła drewnianego.

Kościółek w Szalowej (pow. gorlicki) jest rzadkim zabytkiem architektury barokowej, o bogato rzeźbionym wnętrzu w stylu rokoka i empire.

— Szkoda, że w tak rozbieżnych dziedzinach pracujemy. Jeszcze byśmy razem pokazali ludziom różne rzeczy. Emir nie zjawiał się, lecz za to przedtem jeszcze odbył z Canningiem godzinną rozmowę, z której obaj wyszli w zupełności zadowoleni.

Życie w Kuweicie potoczyło się znowu gładko naprzód, przechodząc zdawałoby się do porządku dziennego nad niedawnymi wypadkami. Zjechała komisja angielska, kilkudziesięciu beduinów „za podżeganie do buntu” powędrowało do więzienia, emir za złołność, Gibson za męstwo otrzymali odznaczenia i słońce znów bezstronnie oblało swymi promieniami szare mury miasta poławiaczy pereł oraz pustynię, w którą już wsiąkły kałuże krwi. Uspokoił się beduin, wracając do codziennej pracy i nieróbstwa, znikli derwisze i prorocy. Zapomniano o bronii, przypomniało sobie o perłach, stanowiących mimo wszystkich wypadków, podstawę bytu mieszkalców.

Gdyby nie to, co się zdarzyło w jakichś dwa tygodnie po bitwie pod Jahra, zapomniano by zapewne jeszcze prędzej o doktorach Baadzie i Rypce, niż o biednym dziwaku Wetmore.

Powodem odnowienia wspomnień i wyjaśnienia nierozwikłanej dotąd tajemnicy śmierci Wetmora stał się nie kto inny, tylko Khan, wesoły kundel o białło-żółtym, szorstkim włosie.

Tedy ów to Khan, pewnego spokojnego popołudnia, uganianiac się zapamiętałe za spasmem kucurem, wygrzebał w ogródku domku Wetmora szkatułkę, w której ku wielkiemu zdumieniu znalazłono przepały, zdawałoby się, bardzo kosztowny zbiór pereł diawa i adresowany do Gibsona.

List ten zawierał co następuje:

„Może kiedyś znajdziecie te perły i ten list, chociaż wątpię, nikt przecież nie wpadnie na myśl przekopywania mego zaśmieconego ogródka. Jednak gdybyście dostali to w swoje ręce, to wiedźcie, że śmiałem się z was przez ten cały czas, dzieląc ten dzień od dnia mojej śmierci, śmiałem jak nigdy za życia. Może mnie usłyszycie w tej chwili, bo jestem przy was i spoglądam w wasze zdumione twarze. Nie myślcie jednak, że zrobiłem to wszystko z własnego popędu. Gdyśmy skończyli grać, gdyście mnie opuścili, przyszedł do mnie o n. Już doktor Baad, jeżeli się jeszcze w piekle nie smaży, wie kto to! Przyszedł i rozmawiał ze mną, dał mi rewolwer i kazał napisać ten list. Wyglądał tak samo, gdy pięć lat temu wyprawiałem go na pustynię. Śmiałem się wtedy z niego tak, jak teraz o n teraz śmieje się ze mnie. Zakopałem perły i list, wróciłem do biura i strzeliłem sobie w serce! Piszę, jakby się to już stało. Nie, to się stanie za parę minut, ale czuję już kulę w piersiach, rozkoszuję się tą myślą... Nie mnie będzie wiatr z pustyni straszny, lecz ja będę waszym upiorem! Śmieję się z widoku waszych min, gdy będziecie się wzajemnie posadzać o morderstwo nad biednym Wetmorem. Będę na to wszystko patrzył i śmiać się z was będę. Wariat... wariat... mówiliście, ale będziecie mnie pamiętać! Może w kryminale, może słuchając wycia wiatru i przyjdzie kiedyś do was, jak o n do mnie przychodził. O n wyciąga już do mnie rewolwer, lecz jeszcze nie czas. Muszę list i perły zakopać. Myślcie, że któryś z was je zabrał. Ciekaw jestem kogo pierwszego posadziecie o zamordowanie mnie... Niewinnie będzie siedział, może niewinnie zmarnieje, bo to ja siebie sam zabijem. A ci, którzy skazają niewinnego, będą tak, jak ja, siadawali wieczorem, wsłuchani w wycie i jęki wiatru czekając aż o n po nich przyjdzie, jak dzisiaj przyszedł po mnie...”

(D. c. n.)